Ciamera Jakuba: Złote sieci małżeńskie. pnd — 1665 (circa 1662)

Школа [illegible] Б. Сел[illegible]

ZŁOTE SIECI MAŁŻENSKIE,

W Páłacu Cypryiſkiey Krolowy inwentowáne.

A przy weſołofortunnym Akćie

NOWYCH OBLVBIENCOW

Iego Mośći Páná

BENEDYKTA KESLERA,

Kupcá Krákowskiego.

Y Iey Mośći Pánny

ORSZVLE THOROWNY,

Zacnych Rodźicow

I. M. P. WILHELMA THOREGO,

Y Iey Mośći Pániey

ZVZANNY OREMOWNY,

Vkocháney CORKI.

Przez *IAKVBA CIAMERA, Sławney Akádemiey Krákowſkiey Studentá*

12.

PRÆZENTOWANE.

LOcutus est itaque Emor ad eos: Sichem filii mei, adhæsit anima filiæ vestræ, date eam illi vxorem, & iungamus vicissim connubia. Filias vestras tradite nobis, & filias vestras accipite, & habitate nobiscum. Terra in potestate vestra est, exercete negotiamini, & possidete eam.

Geneseos 34.

Quàm malè inæquales veniunt ad aratra iuuenci,
Tam premitur magno Coniuge Nupta minor:
Non honor est sed onus species læsura ferentes,
Si qua voles aptè nubere, nube pari.

Ouid: Lib. Epist: 9. Heroid.

Iego Mości Pánu

BENEDYKTOWI KESLEROWI,

NOWEMV OBLVBIENCOWI,

Swemu wielce Mćiwemu Pánu.

Author przy błogosłáwieńśtwie Páńśkim Zdrowia dobrego życzy.

GDy Twoię w złotey śieći vwikłána złota
Wolność KESLERZE widzę (vprzeyma ochota
Y ánimuſem moim nieudolnych chęći
Nie gardź tylko) otoć ZŁOTE SIECI
MAŁZENSKIE prezentuię: w ktore ćiebie ſámá
Miłość, y vrodźiwa poimawſzy Dámá
Potężnie vwikłáłá: y ze ſkrzydeł piorká
Owe co naybyſtrzeyſze (iáko więc wiewiorká
Co nayiadrnieyſze źiárno z orzechá doſtáie)
Miłość ći wypierzyłá; y iuż ći nie ſſtáie
Spoſobu do latánia Sokole wſpániáły,
Iużeś zá śieći západł, iuż ćię vwikłáły
Cnoty y Bogoboyność, rozum, wſtyd z vrodą
Twey kochaney ORSZVLE: Tá wieczna goſpoda,
Tá pieſczotliwym gniazdem, y wczesnym ſkłonieniem
Humorom Twoim będźie. Ku tey ćię płomieniem
Nieugáſzonych pieſczot ſámá miłość wzruſzy.
Miłość choćby naytwárdſze Dyámenty kruſzy,
Y ſercá nieużyte, opoki y ſkáły
Zmiękczeć muſzą; gdy ieſzcze ſwey Cypryiczyk ſtrzały
Ogniſtey ſercu doda, y żywym podpali
Ogniem Náturę iego. Iuż też choćby z ſtali,

 Y z żelázá

O niepodobna idźie: by śię nie śkłoniło
Do miłych konwersácyi z ślicznemi Nimphámi,
Przy ktorych miłość więźi, báwiąc nádźieiámi.
Bo lubo w złotey śieći, w śkroś y to więźienie,
Y ćięższe nád żelázne, z ktorych vwolnienie
Nie rychło więc dáruie miłość: gdy w swe łyki
Raz z poimánych sobie wieczne służebniki
Czyni. y lub nić zerwie fátálne wrzećiono,
Przećię z miłośći Hæmon ná kocháne łono
Vmárłey Antigony porzućiwszy śiebie,
O włos y sam nie zginał przy ieyże pogrzebie.
Kiedy mu miłość włocznią śmiertelnym ránił á
Pierśi iego impetem; wskroś záś záprawiłá
Tákim Włocznia lekárstwem, że zá ktorey iádem
Zginąć miał, od tey zdrowie otrzymał. Przykłádem
Tobie KESLERZE *Hæmon; tákaś był zrániony*
Włocznią żalow serdecznych śmierćią pierwszey żony.
A miłość kunsztem swoim w to sámo tráfiłá,
Zeć táka druga włocznia bol twoy zágoiłá.
Skłoniwszy serce Twoie ku śliczney THOROWNIE.
Mam zá to, że po Threnách żáłobnych nierownie
Większycheś poćiech nábył: kiedy w tey miłośći
Wzáiemney żyć będźiećie. W tym me życzliwośći
Y vniżony áffekt przyim od swego sługi,
A zá tęć będę ludzkość służyć ná czás długi.

Wm̃. Mego Mćiwego Páná
vniżony sługá

Iákub Ciámer, Sławney Akád. Krák: Student.

KVnsztu Wulkanowego sztylety y szpady
Záhártowáne wziąwszy / á rękę do zwády
Już dawno záprawiwszy krwią niewinnych ludźi:
Strászne znowu tá rá rá wytrębuiąc / budźi
Záiątrzone ránkory / kiedy kárki hárde
Ostrą vśmierza bronią / y w okowy twárde /
Złotą koniecznie wolność okuć vśiłuie
Zbroyny Mars. Więc tym się nań czásem zápátruie
Páni wszytkiego świátá / Cypryáckich gruntow
Krolowa / y Mistrzyni ámorowych buntow.
Cukruiąc sobie dawne miłośći przysmáki /
Westchnie / rzekszy do syná / gdybyś dobył tákiey
Dźiećię moie z kołczoná złoconego strzały /
Dla ktorey Awernowe kruszą się więc skáły /
Y w Hymen Plutonowe rozpływáć się Dwory
Podczás muszą: á záto masz v mnie fáwory.
Więc iesliś mego kiedy iest wdźięczen kochánia /
Wysoce sobie ważąc me pieczołowánia /
Niech to spráwi moc twoiá / y miłośći trwogá /
Bym żeláznego miáłá pod namiotem Bogá.
W czym ieśli mi od ćiebie ku myśli się sstánie /
Y swą chęć ku mnie / y me spełnisz roskazánie.
Słodko ćię vcáłuię / y Rożámi skronie
Vmáiwszy / ná nágim vśpię swoim Łonie:
Ledwie rzekłá. ow lekkie pretextowe suknie
Zrzući z śiebie / á lotne skrzydełká wysmuknie:
Wźiąwszy ná śię Sáydaczek z łukiem / y z strzałámi /
Ják skrá się prędko sunie. Kedy Mars dźiáłámi
Sármácyą rumuie / wszytkie śiły swoie
Wywiera / ná waleczne zprowádźiwszy boie.

Pod niedobyte Zamki / dość z skrytey przyczyny.
Gdzie wárowne Fortece / Miástá / y budynki
W popiol y dym obráca; krwáwe poiedynki
Ná hárcu odpráwuiąc / ktoremu potoki
Ze krwie ludzkiey plynące oblewály boki.
Skoczy chybko Kupido do luku / y strzale
Ostrą bárzo náloży / pod bliską sie skále
Zforcowawszy przyklęknie; ku sercu zmierzywszy /
Pchnie z ćięćiwy / owego oprocz vderzywszy
Po duzey kárácenie / troszeczkę dotknelá.
Wnet go iednák zá boki milości vielá
Podniátá / że zedrgnąwszy ćięszko sie zturbuie /
Pilnym po wszytkich stronách okiem vpátruie.
Coby zacz byl ten Rycerz / y Káwáler śmiáły /
Ktorego moc y śily lub máłe záchwiály
Naywalecznieyszym Bogiem; w ták potężney zbroi.
Y obaczy / á oto syn Wenerzyn stoi
Z luczkiem poigrawáiąc / właśnie iák zrodzony
Od swey Mátki w Cyterze. Tedy Mars ztrudzony
Z gniewem sie nań obruszy / y z ogromnym sukiem /
Podź ztąd / rzecze / obludo / z twym wszetecznym lukiem.
Albo znowu chce Bogom pośmiewisko ze mnie
Mátká twoiá vczynić / iák ono raz w Lemnie.
Pewnie ią ten ná potym specyal y szczeście
Omyli / y przyrzeklem / nie wiecey niewieśćie
Dáć wiáry / iedno iáko Márcowey pogodźie.
Obietnice y dáry Pánieńskie ná wodźie
Bystroplynącey będę terminowáć sobie.
Lecz ktora iest przyczyná / że nie o tey dobie
Param sie ia milośćią: kiedy w tym obroćie /
Y troiákim oplywam czolá swego poćie.

Nie o Oboz / y Męże zbroyne sie ociera.
Zápłonie sie Kupido / że sie iego chuci
Dość nie sstáło. Więc strzały do Sáydaká wrzuci /
Y porwie sie iáko skrá / od Austru nagłego
Ná powietrze roźsuta; á ogorzáłego
Doláćuiąc KRAKOWA, opodal y w mili
Od niego ieszcze będąc / z płáczem sie rozkwili.
Weyzrzawszy ná ruinę / áż do gruntow prawie /
Zá złotych ieszcze wiekow ná buyney Muráwie
Wystáwione ku niebu budynki y Porty /
Ná niwecz wyniszczone vlice y Forty /
Z przestronymi Cyrkámi mieyscá pospolite /
Po Areách wspániáłych Gmáchy známienite.
Domy przepyszne / Dwory Páńskie / Kámienice /
Z szczerego Alábástru w śliczne Száchownice
Mármurem przekłádáne / y fozy wspániáłey
Grándece / y Kościoły / iákich nie widziáły
Oczy ludzkie pod niebem / niewymownie śliczne
Bázyliki / gdźie mogłá ksztáłty swe rozliczne
Náturá piękniey stworzyć / y ręká vmiáłá
Sztuczniey vfloryzowáć / wszytkie w nie wylałá
Kunszty / z ktoremi stopnie / podwoie / y progi
Z Korynthyáckiey miedzi / ogień spalił srogi.
Nuż roskoszne Dziárdyny / y Rożáńce Włoskie:
Ktore sámá Náturá przez fáwory Boskie
Ták ślicznie vbárwiłá / Rożą y Tulipy /
Rozmárynem y Nárdy; swym zielone Lipy
Rozsádzone szeregiem ku ziemi ciskáły
Wdźięczne Vmbry / Fontány chłodne wybucháły
Krynice y Kryształy / Agrestowe płoty /
Y Gánki posnowáne Bluszczem ná pieszczoty.

Vbryzowáne ziołmi vyźrzawszy kwátery/
Y ámorowe Sale/ Altány/ Pálace
Ogniem zruinowáne/ ciężey się rozpłácze:
Że te włości/ ktorzy się wáłem ich być czuli/
Z dobr/ z ozdoby/ z cáłości/ y z sławy wyzuli.
Więc się ták przechadzáiąc po oney dolinie/
Od wielkiego się ledwie żalu nie rozpłynie.
Tu mu miłych przechadzek/ y kochánych spásow/
Tu delikátckich pociech/ y wszelákich wczásow/
Gdzie się zforcuiąc z łuczkiem/ y temu y owey
Serce strzáłeczką zránił miłości gotowey.
Gdzie w ámorowe sieci przez swoie pobudki
Poimał z tą owego/ czego były skutki
Cáłemu iáwne Miástu/ tu ludźi vbogich
W vtrapieniách będących/ y w vćiskách srogich
Cięszko żal. tu go kontempt y zniewagá boli/
Tu wstyd/ że obietnice swoiey Mátce gwoli
Podiętey nie dokazał. y z táką nowiną
Nie śmie do niey wędrowáć/ by iáką przyczyną
Nie zostáł do dyssensyi/ y gniewu z Bogámi.
Gdyby Mársá vkarał Iowisz piorunámi/
Viąwszy się zá krzywdę iego y Wenery.
Zkądby potym podobno y niebieskie Sphæry
Do vpadku przyść mogły: y to ruminuiąc
W głowie swoiey/ á wielką niesposobność czuiąc
Ná ciáłeczku subtelnym/ iásney ná ksztáłt chmury/
Nie báwiąc się tám więcey/ przez potężne mury
Sunie się w Rynek. prosto opátrzony w Wárty;
Y strzał parę zárázem ognistemi hárty
Záostrzonych náłoży ná cięciwę Trácką.
Wtym gdy Sławny BENEDYKT ná vlice Brácką
Z Przyia-

Z przyiacioły pospieszą oświadczyć swe chęci
Vrodziwey THOROWNIE. Dopiero się kręci
A vwiia Kupido/ vpátruiąc sobie/
Z ktorego by mogł mieyscá mężniey w sercá obie
Vgodzić/ á swey Mátce tey donieść nowiny
Iák zacney ták ßczęśliwey: z ktoreyby przyczyny
Wielce się vcießywßy/ láskáwße mu oko
Pokazáłá. tym czásem strzeli/ y głęboko
Tám gdzie ma sámo centrum swoie w sercu mieysce
WKESLERZE y THOROWNIE, trzcine y żeleysce
Po piorá vtopiwßy/ ztąd niewytrzymáne
Zádawßy im ámory/ chłopię rozkocháne
Serdecznie się rośmieie/ że w swe imał śiatki
BENEDYKTA z ORSZVLĄ. á wtym do swey Mátki
Niewymownie koßtownych Páłacow przybieży/
Drzwi otworzywßy złote: owá kiedy leży
Ná łożu krzyßtałowym/ ledwie go obaczy
Ku sobie idącego/ z zmyśloney rospáczy
Rzkomo ku niemu z gniewem y nieiáką grozbą
Rzecze/ rospustne Dziecko/ czemuś moią prozbą
A rozkazániem wzgárdził: ániś námnie baczył.
Czyś w pußczách z Apollinem y Daphnidą walczył:
Czyś Sáturná postrzelił w Agrestowey knieiey:
Że czegoś pilno muśiał v swey żebráć Rei.
Czyś się z ostrożną wdawał w niewygráne Łowy
Dyánną: y temi go vkarawßy słowy
Wesołe zmarßczy czoło/ y chmurą pomroży
Żywe swoie zwierćiádłá. Ow się wprawdzie ztrwoży/
Z odwagą iednák rzecze: Mátko droga moiá/
Nie iam tego przyczyną/ áni twárda zbroiá
Zápálczywego Marsá/ lecz vpor wspániáły
Vrodziwey ORSZVLE ná moy łuk y strzały

Choć

Tyś iey ostrym żeleyscem Kaukáskiego śniegu
V iáśnieysze Alábástry vgodził. áż oná
Serdecznie zákocháwszy sławnego GORDONA
Wyzułá sie z vporu/ y do tąd z nim sobie
Twe smákuie postrzały. zá com godną tobie
Záwdzięczyłá nagrodą. Teraz iákieć dzięki
Dziecię moie mam oddáć/ żeś iákby ná wieki
Do kochánia dźiśieysze to sforował STADŁO,
Kiedyć dziwnym sposobem w ZŁOTE SIECI wpádło.
Do czego pewnie moiá z Merkurego Spherá
W tym dopomoc muśiáłá/ boby y KESLERA
Sáme twoie oręże nie wnet zwoiowáło:
Ktoremu byłá sroga Atropos niemáło
Żalu po pierwszey żenie do sercá nálałá.
Nie dziw/ bo niesłychánie Białagłowá miáłá
Kosztowne z niebá dáry/ wysokie tálenty/
Tu ią śliczność zdobiłá/ tu iák Dyámenty
Nieporownáne cnoty/ y wstyd purpurowy
Z niey wynikał y płynął/ ále że surowy
Rádámánt ná iey śliczność y kwitnące károki/
Swym dekretem przepuśćił záráźliwe Párki;
Aby ią (złotą przędzę śmiertelnym orężem
Przećiąwszy) z vkochánym pożegnáły mężem.
Zkąd mu był ách niestetysz ćięszki żal y trwogi/
Y iák niegdy Orpheus kontráktując z Bogi
O Euridike/ Lutnią lámenty y pienie
Wygrawał: ták ten z żalem po swey Mágdálenie
Nie raz westchnął. Y innie go więc było żal sámey/
Dźiś mu Jo wykrzyknę/ żeś go do tey Dámy
Po pewne ántidotum/ doświádczone proszki
Swą wyprawił ármatą/ ktora iego troski

Zá ieden

Za ieden raz zagoić y vleczyć może /
Gdy przez me táiemnice Hymenowe Łoże
Wzáiemną odźiedźiczą miłością y zgodą.
Serdecznieś mie vćieszył / ániś mi wygodą
Lepszą nigdy być nie mogł / iáko żeś w kopule
Przymierza Małżeńskiego nadobną ORSZVLĘ
Z BENEDYKTEM ziednoczył. przez co większey chwały
Nigdy twe nie dośięgło oręże / y strzały
Kosztownieyszey mi vbić nie mogły zdobyczy
(A lub szeroki regestr osobliwszych liczy
Twych tryumphow / iákowe co ná Spherách słyną)
Nád ten dźiśieyszy połow. Bo ácz Eufrozyną
Sliczna byłá ORSZVLA: wszákże w twárdey skále
Serce swe vkrywáłá / teraz że sie cále
KESLERA rozkocháłá; zá coć pewnie może
Dźiećie moie dźiękowáć / gdy iey krwáwe Roże /
Y Korale w iágodách cáłowawszy mile /
W nieugászonych będźie pieśćić sie ná chwile
Amorách y roskoszách. szczęśliwyś w tey mierze /
Y Fortunateś wielki Przezacny KESLERZE.
Ześ swe serce wyćwiczył w naycelnieyszey probie
Pewnego Przyiaćielá: kiedyś bogactw sobie
Kræzusowych nie życzył / ániś vpátrował
Korneliey poságow / dla tegoś sforował
Swe serce z sámym wstydem y cnotą THOROWNY.
Bo przećiwko Pánieństwu dáleko nierowny
By był naybogátszy skarb / y przećiwko cnoćie:
Lub nie ma Dyámentow / ni sie nośi w złoćie /
Ani sie z Vryáńskich Perel nie da sznurze
Ni Kánakom vwodźić / w sámey sie Purpurze
Przed świátem popisuiąc / przy státecznym wstydźie
Nienáruszona stoi. Przez co twoie przyidźie

… żes nad máternośći
Lydyiſkie / y nád Perſkie możne doſtoynośći /
Sáme nieprzepłácone ſwey ORSZVLE cnoty
Przenioſł / y oſzácował zá drogie kleynoty
Jey zacne w Rodźićielſkich rękách wychowánie.
W prawdźieś ſie nie oſzukał / święte to mniemánie;
Że wſtyd / rozum / ſtátecznosć / v Nimphy poſági
Naypewnieyſze bywáią. tych áni odwagi
Nieprzyiaćielſkie wydrzeć / ni ſzcześćie kámienne
Náruſzyć w czym niemoże / záwſze nieodmienne
W oczách kwitną Męzowych. Wiec że táki ćiebie
Z THOROWNĄ poſag potkał / doznaſz iey w potrzebie
Porády y pomocy / by też Aquilony
Tobą z Auſtry záchwiały / nigdy náchylony
Jey vmyſł y przyśięgá od ćiebie nie bedźie.
Lecz iák rybá zá nićią zoſtawſzy ná wedźie
Zá tobą rádá poydźie / lub zá Jndy áże /
Lub dáley Antipodow; miłość iey pokaże
Gośćiniec / á ſtátecznosć przyśiegi y wiáry
Dotrzyma / do tąd poki opłákáne máry
Zá Boiaźń Jowiſzowe / y wyſokie cnoty:
Elizyiſkim Ogrodom ná wieczne pieſzczoty
Y roſkoſzy nie wydrą / lub ćiebie lub one.
Tym czáſem przed mym ſynem pod iedne záſłone
Długo ſie ſkrádáć bedźieſz / y przez me pomocy
Tyle mi delikátckich z twą ORSZVLĄ nocy
BENEDYKTE poświećiſz. Jle Herm złotego
Z śiebie piaſku wyrzuca / ábo rozkwitłego
Jle Wioſná przynośi kwiátu / ábo morze
W ſwych wnetrznośćiách ryb trzyma. Tylko niech w do- (zorze
Zobopolney miłośći y kochániu bedźie.
Doświádczyſz / żeć bogátſzych dáleko przybedźie

Doſtatkow. Bowiem wßytkie Babilonſkie gazy/
Y w Arábiiey złoto po tyśiąc kroć rázy
Zebráne / áni Sceptrá Krolewſkie y Trony/
Ani ſławne zwyćięſtwá / ni bogáte plony
Sercá nie vſpokoią / záwße wiecey prágnie
Ießcze mieć: iák bezdenne w nieprzebránym bágnie
Kuſy Cor Dánáowych; w ktore pełno wody
Nigdy nálać nie mogą: w tákie też zawody
Nieſkończone zápußcza ſerce lub ieſt máłe/
Przećie w ſobie koniecznie y to Centrum cáłe
Piáſtowáć áffektuie / z czego ſie do woli
Ießcze nie kontentuie. tu go znowu boli/
Ze prędkiemi wiátrámi áni Oceánem
Nie włádnie / á iednym ſie náſyca kochánym
Przyiaćielem / y co go ważnym brylom złotá
Dotrzymáć niepodobna / to iedná pießczotá
Ná ſercu wnet wymoże / y z niewoli wiecznie
W roſkoßuiące petá / w iákowe koniecznie
Od złotych niegdy ſkárbow możnego Páridá/
Swą odwiodłá vrodą piekną Tyndáridá.
Ták Twoie BENEDYKTE ſerce vprágnione/
Dziś nadobna THOROWNA w śieći nieſteſknione
Poimawßy/ mocno ie nie w drogich kleynotách/
Nie w Midáſowym złoćie / lecz w Pánieńſkich cnotách
Trzyma oraz y pieśći. á zá ſkárbyć wielkie
Przy ſtáteczney miłośći powolnośći wßelkie
Obiecuie / y náwet wßytká ſie ná twoie
Wolą y władzą zdáie / z Pánieńſkiey ſie zbroie
Kwoli tobie wyzuwa / y pod twym Imieniem
Czyſtośći tarczą ſkłáda. Hey byłbyś kámieniem/
Y wrodzoną byś wyzuł ludzkość ſwey nátury.
Gdyby v ciebie drogiem krwáwße iey Purpury

...nad śniey z bielſzą Lilią zmieſzane/
Nie były wſzelkich Bogactw ſkárbem poczytáne.
Naykochánſze to twemu ſercu ſą Miłony/
Wſtyd/ ſtáteczność/ z rozumem/ vrodziwey żony.
To Twoy ſkarb BENEDYKTE powolność przy wſtydźie
Twey kocháney ORSZVLE, przy ktoryć nie znidźie
Ná prawdźiwych doſtátkách/ gdy ſerce w ſwobodźie/
W zobopolney miłośći/ y Małżeńſkiey zgodźie
Nie wiele lat fortunnych obſitowáć będźie:
Kiedy wam Imie moie ná Łonie záśiedźie.
Rodźiedźiczy ſercá/ w raz zpoiwſzy obie.
Z czego iákie poćiechy ſam to vważ w ſobie.
Iákowąś z cukrowemi pieſzczotę Nektáry
Z DYXONOWNY odnośił. Nieſzcześliwe máry.
Ktorąć wnet nieuchronnym wydárſzy wyrokiem
Załobą ćię okryły/ czegoś potym rokiem
Nie iednym konteſtował żal ſerdeczny po niey.
Dźiś tryumphuy KESLERZE, dźiśia ćię z tey toniey
Pieſzczona náder ręką oto wydźwignęłá
Vlubiona THOROWNA, czego twa prágnęłá
Myśl y ſtroſkáne ſerce z duſze pożądáło.
Aby podufálego Przyiaćielá miáło
Z Przezacney Prozápiey WILHELMA THOREGO
Przewybornego w cnoty. wſkroś ná to nie mego
Potrzebáby konceptu/ ále słodkiey Swády
Vczeńſzey nád dowćipnych Homerow Pállády:
Ktoraby ſudánnemi wyſtáwiłá słowy
Te Zacne Fámilie/ ktore przez godowy
Dźiśieyſzy ſie Akt łączą. y z ktorey rádośći
Dźiw że ſie nie rozpłynę/ gdy w tuteczne włośći
Y w Páłace te moie weſołe nowiny
Przychodzą/ y mam záto/ że dla tey przyczyny

Od Milezow vmyślnie powracáiąc tedy
Pállądá mimo Párnás y Helikon. kędy
O NOWYCH OBLVBIENCACH Kámęny ßeregiem
Slicznie bárzo śpiewáły / y przetoż noclegiem
Wczorá v mnie stánęłá. áby lepiey o tym
Z ciebie wyrozumiáłá. Ktorey ßczerym złotem
Vtkánego Alkierzá z checiąm vstąpiłá /
Y o tobie mi wprawdzie wzmianke przytoczyłá:
Pytáiąc gdziebyś bywał / ále żem ia tego
Ták dálece zrozumieć niemogłá / dla czego
Y czemuby ták o ciemnie pytáłá oná.
Co słyßawßy Kupido / z prędká się od Loná
Rzuci Máćierzyńskiego / y wesoło skacze.
Aż tym czásem Pállądá w koßtowne Páłace
Z dworną ássystencyą / z możnym Máiestatem /
Purpurą y wybornym odziana Szárłatem
Wßedßy: przy kortezyách ránne pozdrowienie
Oddáie. Ktorey z Synem Wenus vniżenie
Dziękuie. Owá znowu vstá swe Rożáne
Otworzywßy / vprasza. Niechay poczytáne
Podrożne me do ciebie będą náwiedziny
Zá osobliwy áffekt / gdyż mnie bez przyczyny
Splendece nie vwiodły twoich máietności:
Ale sámá ochotá / y me życzliwości
Ku NOWYM OBLVBIENCOM, ieśli się nie myle /
Gdy ná Párnáśie Muzy koncerty ná chwile
Wyśmienićie śpiewáły: że Syn twoy orężem
Y zuchwáłą ármatą / vczyniwßy Mężem
BENEDYKTA KESLERA THOROWNIE nadobney /
Dał znáć świátu; że iemu nie máß niepodobney
Do wygránia vtarczki / áni strzałom iego
Pod słońcem się nie znaydzie nic nie dobytego.

Ztąd vznáć / że dźiś złączył PARĘ ták zgodliwą /
Y tego wspániáłego / y te vrodziwą.
Ják z sercá vkocháney Siestrze swey dźiekuie
Zá trudy / Wenus rzecze / tákież ofiáruie
Vsługi / y te gynáchy bedą pámietáły /
Że niebieskiey Boginiy ciężar piástowáły.
Wiec że ćie swą Mutetą Párnáskie Boginie
Dobrze informowáły / iáko słáwá słynie
Tych dwoch Zacnych Fámilyi: bo komu THOREGO
Táyna zacność / y cnoty KESLERA. lecz czego
Teskliwym ánimuszem prágnie myśl strapiona /
Z vst twych naymilsza Siostro bedzie vpewniona.
Słodkiey tedy Pállada swey dobedzie swády
O szczesliwe przemysły / fortele / y zdrády
Syná twego! (naywyższa skrzydlástey miłośći
Xiężno / y Podskárbini vćiech / y ludzkośći
Mistrzynio / náwet można y serc ludzkich Páni)
Bowiem iego zuchwáła kogo strzáłá ráni /
Przez Alábástry serce ná wylot prześieże.
Ztąd postrzelona Nymphá záráżem vleże
By też niedośćigniona / y nic nie odmowi
Chćiwym prośbom; luboby podczás rozumowi
Przeczyło / wszkosz nie bedzie nic drogiego v niey
Czegoby zbronić miáłá. choć w podrożney guniey
Páryß przećie Helene vwiodł / ni srogiego
Nie vlekłá sie Byká Æuropá; á tego
Przyczyną ánimuszu iegoż były strzáły.
Ot y dźiś sławny Tryumph nád Zacnym wygráły
BENEDYKTEM, y śliczną ORSZVLĄ szczęśliwie /
Dźiś ich w śieći poimał / dźiś nieboiázliwie
Twoiá ćiebie ORSZVLA do śiebie KESLERZE
Przytuli / y vpieśći. Pieszczone Przymierze /

Nieuteſknione śiećí / vlubione petá
Małżeńſkiego kontráktu / w ktorym ſie záwźieta
Miłość oraz ſerdecznym z obu ſtron záymuie
Płomieniem / tey nie zgáśi áni záhámuie
Zadnym zazdrość inſultem / záwſze gore wiecznie.
Tryumphuy BENEDYKTE, tákowyć ſkutecznie
Vkochána ORSZVLA dotrzyma miłośći /
Tobie nád wſzytko drożſzy krzyſztał niewinnośći /
Y wſtyd / y ſerce cáłe / y puł duſze ſwoiey
Przyśiegą zápiſuie: ſwego zdrowia Twoiey
Opiece y miłośći z nádźieią żywotá
Konkreduie y wierzy. Vwiodłá ią cnotá
Y zacne twe ozdoby / zacne vrodzenie.
SAMVELV KESLERZE pátrz ná ożenienie
Vkochánego Syná / y ſzcześliwe gody.
By ćie nie Elizyiſkie trzymáły Ogrody
W nieſkończonych roſkoſzách (rzekſzy bez przyſády
Milſzy tám ieden moment / nizli Miryády
Swiátowych rekreácyi) ku Krákowſkiey Niwie
Przybywałbyś co prędzey: ná ktorą gniewliwie
Lubo ſie nieſzcześliwe Fatá / y Mars ſrogi
Oburzył y záiuſzył: iednákbyś tey drogi
Nigdy żáłowáć nie mogł / zárázbyś weſelem
Serce twoie náſyćił / widząc przyiaćielem
Twemu BENEDYKTOWI przez wygráne Łowy
Pokumáną THOROWNĘ. Lecz iákiemi słowy
Y ktorą diceryą SAMVELV ztobą
Mowić wam. Tyś możnego iedyną ozdobą
LIPSKA; tám Twoie cnoty wiecznie kwitnąć będą /
Tám gdy Senatorowie w Mágiſtraćie śiedą
Ná prywatne konſulty / y rády publiczne;
Twoie wyſokie cnoty / y chwały rozliczne

Laury nieśmiertelnymi ná potomne wieki
Głoszą. bo czyiey większey wiáry y opieki
LIPSKO doznało? y kto zá cáłość tey Niwy
Zdrowie ważył? gdy nie ty iáko Labec śiwy
W ſedziwym bywszy wieku/ y w słábey stárości;
Przećieć y śil y mestwá przy sámey szczerości
Zostawszy nie ostawało/ żeś nákoniec zbroczył
Krwią niewinną brukiego. A tákes wytoczył
Do iedney kropeleczki SAMVELV z śiebie
Krew zá kocháne LIPSKO? á czemu też ciebie
Prywatá nie vniosłá? y prze coś nie śiedział
Zá troiákiemi nity? bynamniey. boś wiedział;
Że naypożytecznieysze te są zdrowiu blizny/
A śmierć nayokrutnieysza dla miley Oyczyzny
Podieta naylżeysza iest. O iáka sromotá!
Po obcych kątách swego ochyláć żywotá/
A Oyczyznie dáć ginąć/ y w ochydźie wieczney
V postronnych zostáwić. Lecz iák niebespieczny
A ten iest zdrowia swego/ ktory lub vciecze (cze
Przed szpadą; wszkosz sam Rumor bystrzeyszych nád imie=
Gąb tyśiąc nań rozwiąże/ y ludzkie obmowy
Sromotniey go vmorzą: niż Tyran surowy/
A srozszy nieprzyiaćiel nád Lwice y Párdy.
A owszem by tym słáwy nábył á nie wzgárdy.
Ale gdy nań iezyki swe záostrzą ludźie/
W niesplokánym sie wiecznie muśi kąpáć brudźie/
Náwet potomek z niego nie wnet wybieleie.
Szcześliwy SAMVELV oto rumienieie
Twoy sztych dla vkocháney Oyczyzny podiety
Ná twoim BENEDYKCIE: y przetoż záwźiety
Máiac pochop y humor serdeczny od ciebie/
Przez płomień y ruiny zápomniawszy śiebie

Co wſkok Krákowá dopadł: by rownie z drugiemi
Złego párticypował / y luboby z niemi
Przyſzło Párkom ſwe kárki podáć ná śmiertelne
Oręże: był gotowym. A zá to weſelne
Słuſznie wprawdźie otrzymał Tryumphy y gody.
Dziś mu Przezacny THORY wyborney vrody
CORKĘ zá żonę dáie / dziś go ſwego Domu
Filarem y Kolumną kreuie. Wey komu
BENEDYKCIE tákowa fortuná iák Tobie
Służyłá. Ja gdy ſię twey z Rodźicow ozdobie
Nim dłużey przypátruię / tym mi większy w oczy
Cnot Twoich fulgor biie / iáko gdy wytoczy
Swe Pháeton promienie. Zyczliwe známioná
Twemu były rodzeniu / piers błogoſłáwioná
MAGDALENY APPLOWNY kocháney twey MATKI,
Z ktorycheś y wſpániałość / y buyne zádátki
Do rozumu y cnoty / y grzeczność oſoby
W ſłodkich wyſſał Nektárách. KESLERZE á ktoby
Twey nie przyznał ſkromności / y kto w tey Stolicy
Y niegdy Sármáciey cáłey okolicy
Ciebie zá Przyiaćielá mieć nie prágnął ſobie.
Zacny WILHELMIE THORY o iáka ztąd Tobie
Sławá z podporą rośćie: że CORECZKI twoie
Ze ſzczerych cnot w vtkáne vbráwſzy ſię ſtroie /
Ták zacnych iákich teraz świát nie widźi wiele
Przyſpoſobiłyć ZIĘCIOW. Toto Przyiaćiele
RYCHARD GORDAN z KESLEREM, ći Twey Fámiliey
Mocną będą podporą / y przetoż z Szkociey
Szláchetnego GORDONA nadobna HELZBIETA
Swą zwabiwſzy ślicznością / w káydány y petá
Lecz pieſzczone okulá. Y ćiebie KESLERZE
Vrodziwa ORSZVLA w Purpurowey cerze

Koralem y dárzkośćią przez życzliwe chęći/
Dziwnym sposobem w ZŁOTE poimawszy SIECI
Potężnie vwikłáłá. żeś Oyczyste progi
Opuśćił/ żebyś tylko ten Dyáment drogi/
Nieprzepłácony Kánák/ y kleynot kosztowny
Jáśnym wyglańcowány okiem OREMOWNY
Otrzymał y ośiągnął. Fortunne twe wotá/
Dziś do effektu przyszły/ dziś ći THORY wrotá
Z wielką otwierá chęćią/ y w Dom swoy przyimuie:
Przy życzliwey ochoćie wielkie ofiáruie
Dar/ nád ktory twe serce droższego nie może
Nic prágnąć/ gdy ná chwile krwáwe w vstách Rożę
Poślubioney ORSZVLE słodko vcáłuiesz.
ZVZANNIE OREMOWNIE iákim podźiękuiesz
Okłonem/ y iákimi iey nágrodźisz słowy
Zá Máćierzyński dozor/ że swoy Purpurowy
Blánç y wrodzony splendor cnot ná nie wylałá/
Oto kocháná MATKO tyśiąc będźiesz miáłá
W sercu poćiech/ y zá to twoy BENEDYKT ćiebie
W nieskończoney pámięći y sercu pogrzebie.
Nowá OBLVBIENICO iáką kortezyą
Z wdźięcznym zá dozoru choyną Prowizyą
CIAMEROWI záwdźięczysz/ ktory ćię (żerzekę)
Ják Oćiec włásną Corkę w swą wźiąwszy opiekę/
Dźiśia BENEDYKTOWI w iedyną pieszczotę
Wiánuie. Hey KESLERZE okaż swą ochotę/
Z życzliwie sie obchodź z IAKVBEM CIAMEREM:
Ktorego BRATA bitną Wielkim Káwálerem
Kreowáłá Fráncia: pobożnym drugiego
Moguncya Biskupem. zá co z sercá swego
Wyley nań swą vprzeymość/ iego vczynnośći
Odwdźięczáiąc; sámego zámuruy wdźięcznośći

To iednák trudna ná cie / y nie twey to głowy
Jest koncept BENEDYKTE. żebyś CIAMEROWEY
HELZBIECIE by naywiększą z wybornemi dzięki
Miał odwdzięczyć nagrodą: zá to że z opieki
Y ćwiczenia ORSZVLE ták zacney MATRONY
Poymuiesz; ktorey mądrość cudzoziemskie strony
Zá cáły świát ráchuią / inszym cnotom ceny
Już wynáleść nie mogą. procz me Hipokreny
Y słodka Amnestya ledwie sie sposobić
W te może Energią: inaczey cie zdobić
HELZBIETO nie potráfię / tylko zá rodzoną
Siostrę cie moię przyznam. bowiem záwstydzoną
Nigdy przez to nie będę. mamli mowić szczerze
Tyś iest druga Pálláda. Ty zacny CIAMERZE
Zá osobliwe szczęście y zá fáwor Boski
Zonę sobie poczytay / ktora twoie troski /
Y żale / y humory sámym temperuie
Dowćipem y Mądrością: gdy swym poleruie
Twe sposoby rozsądkiem / y do tegoć rádzi
Coć potym pożyteczno. Tu mi nie záwádzi
Ciebie buyna Mácico THOMASZV OREMIE
Z tey wspomnieć okázyey / że twe zacne PLEMIĘ
Y POTOMEK wspániáły buynemi cnotámi
Rozkwitnąwszy rozwoniał. z temiż przymiotámi
Znácznyć twoy kocháńy PIOTR sławy poczet stáwił /
Y wiecznąć Mnemozynu po sobie zostáwił
Pámiątkę / będąc w cnoty y náukę żyzny
Przez Męstwo dla kocháney śmierć podiął Oyczyzny.
Pátrz ná twoie ZVZANNĘ Zacnemu THOREMV
Zá żonę poślubioną. Potomstwo ktoremu
W pobożności spłodziłá / y tym sámym święta
Twa myśl vspokoiona / gdy się TWE WNVCZĘTA

Tym buyniey rozkrzewiáią / że sławą y cnotą
Tym wyżey wylátuią. Już teraz z ochotą
BENEDYKTE KESLERZE bierz Nimphę nadobną
Z ták Przezacnego Domu / tá záwße ozdobną
Twoiey Koroną głowy / tá prawdziwą gázą
Y skárbem wiecznym będźie. bo zá iedną rázą
Fortuná odiąć może co fortuną przyidźie.
Szczęśćie ledwie wynieśie wnet potym w ochydźie
Y sromoćie zostáwi. lecz przyiaćiel ßczery
Nigdy śię nie odmieni / choćby gorne Sphæry
Cáłym záchwiały świátem / wskoß ßczerey miłośći
Zruinowáć nie mogą: tákiey státecznośći
Pánnę KESLERZE bierzeß / iuż tryumphuy z tego /
Zacnego ponurzywßy w swym sercu THOREGO.
Záżyway z twą w miłośći Penelopą świátá /
Cypridá obiecuie złote ná Was látá
Wylewáć. A ia wam swey vdźiele Mądrośći /
Tylko moie ochotę chowayćie w wdźięcznośći.